Rok IV. Nr. 73

20 gr.

NOWY CZAS

CENY OGŁOSZEŃ: Po tekście 1 mm w 1 szpalcie (szer. 22 mm) 16 gr. W tekście 1 mm w 1 szpalcie (szer. szp. 69 mm) 1.50. — Drobne ogłoszenia za słowo 12 gr. (tylko dla celów prywatnych). Pierwsze słowo tłusty druk (najwyżej trzy słowa) 20 gr. Drobne ogłoszenia handlowe za słowo 16 gr., pierwsze słowo tłusty druk 24 grosze, (również dopuszczalne są najwyżej trzy słowa).

Jędrzejów, 25/26 czerwca 1942.

Administracja i ekspedycja: Jędrzejów, Rynek 1. Tel. 50. Nadesłane, a nie zamówione przez Redakcję rękopisy, będą zwracane stronom jedynie wówczas, gdy dołączone zostaną znaczki pocztowe na opłacenie przesyłki zwrotnej. — Ukazuje się 3 razy w tygodniu: we wtorek, czwartek, sobotę (niedzielę). Prenumerata miesięczna 2.40 zł., z odnoszeniem do domu 2.80 zł., pocztą 3.20 zł.

„Oszustwo — charakterystyczna cecha sowiecko-anglo-amerykańskiej koalicji przeciw Europie".

„Europa owiana zdecydowanem postanowieniem zniszczenia bolszewizmu"

Berlin, 25 czerwca. **Zbliżona do niemieckiego ministerstwa spraw zagranicznych półurzędowa Niemiecka Dyplomatyczno-Polityczna Korespondencja ogłasza z racji rocznicy wojny z bolszewizmem następujący artykuł:**

„Gdy Führer przed rokiem powziął historyczną decyzję sparaliżowania energiczną ręką gotowego do skoku niebezpieczeństwa bolszewickiego i uratowania w ten sposób Europy oraz jej narodów od zagłady jej kultury, datującej się od wielu tysięcy lat, to heroiczne to postanowienie zostało usprawiedliwione biegiem wydarzeń w takiej mierze, iż zasłużyło sobie na wdzięczność całej cywilizowanej ludzkości.

Już sam ogrom skoncentrowanych przez bolszewików sił i materjałów, jaki został unieszkodliwiony w pierwszych miesiącach kampanji przez wojska niemieckie i państw sprzymierzonych, pozwala na wyrobienie sobie pewnego pojęcia o straszliwej groźbie, jaką rozpętaliby z niepowstrzymaną gwałtownością nad Europą siewcy rewolucji światowej w momencie, uznanym przez siebie za właściwy do rozpoczęcia swej niszczycielskiej akcji.

Początkowy kierunek wypadu bolszewików i jego pierwszy cel były już zgóry dostatecznie znane. Zniszczenie państw bałtyckich świadczyło, że Moskwa nie uznaje żadnych połowicznych rezultatów i że jeżeli czasowo domagała się jedynie punktów operacyjnych, przyrzekając pozatem swym partnerom traktatowym „samodzielność oraz odrębność państwowego bytu", to w gruncie rzeczy w duchu nie zamierzała nigdy dotrzymać tych przyrzeczeń, a jedynie składa je celem tem łatwiejszego upolowania ofiar i załatwienia się z niemi w późniejszym czasie

Metoda jednak, przy pomocy której wprowadzono w czyn napad na Finlandję, mianowicie ostrzeliwanie wojsk sowieckich oraz własną artylerję, a następnie kłamliwy wykręt, iż zaszedł „atak" ze strony fińskiej — stanowiła jeszcze jeden dowód podstępnych, co więcej, szatańskich sposobów, przy których pomocy bolszewizm umie rozpętywać wojny ze swymi pokojowymi sąsiadami.

Jeżeli chodzi o grę Sowietów wobec Niemiec, to miesiące poprzedzające dzień 22 czerwca 1941 r. dostarczyły również dalszych w najwyższym stopniu podejrzanych symptomów, demaskujących bezpośrednie zamierzenia sowieckie.

Już wizyta Mołotowa w Berlinie pozwoliła ponownie zorjentować się w bezbrzeżnej chciwości bolszewików, bez żadnych bowiem osłonek przedstawiciel Sowietów zgłosił swoje pretensje co do militarnej kontroli cieśnin morskich. W międzyczasie Sowiety rozpoczęły już przygotowania do stopniowej realizacji tego planu. Wtargnięcie poprzez Besarabję aż do Bukowiny było pociągnięciem, mającem na celu zbliżenie Moskwy o jeden krok bliżej do celu.

Żądanie oddania bułgarskich baz operacyjnych do dyspozycji armji sowieckiej, która miała metodycznie posuwać się dalej zgodnie z szergiem faz przykładu bałtyckiego, wskazywało, jaką drogą miał być pokierowany najbliższy etap. Natomiast otwarta propozycja pomocy pod adresem Jugosławji, jeszcze przed zerwaniem układu tego kraju z Niemcami i Włochami, stanowiła już całkiem wyraźne świadectwo odnośnie do istotnych planów Kremla, rzucenia się podstępnie na tyły Niemiec, zajętych walką obronną przeciwko plutokracji anglosaskiej.

W tych warunkach ubiegły rok w zupełności zdemaskował i w całej rozciągłości określił prawdziwe rozmiary niebezpieczeństwa, wynikającego z bolszewizmu.

Jego łączność z plutokracjami, usiłującemi w zdradziecki sposób wspomagać walkę Kremla przeciwko Europie, stanowi jeszcze dobitniejszy argument, przemawiający za koniecznością zniszczenia bolszewizmu. Zbrodniarze wojenni w rodzaju Churchilla i Roosevelta, powodowani zupełnym brakiem odpowiedzialności, otwarli bowiem bolszewizmowi wszelkie drogi, umożliwiające mu podstępną i wywrotną działalność. Jak zdradziły bowiem aktualne niedyskrecje prasy brytyjskiej („Observer", „Times" itd.), propagatorzy czerwonej rewolucji światowej mieli rozwinąć agitację, celem szerzenia nastrojów destrukcyjnych na terenach państw sprzymierzonych i okupowanych.

Zkolei nie można pominąć roli Cripsa, usiłującego bagatelizować niebezpieczeństwo bolszewickie we własnym kraju, który nawet ostatnio w swem przemówieniu z okazji rocznicy brytyjsko-bolszewickiego braterstwa broni wyraźnie zaakcentował, iż narody angielski i sowiecki mogą się wiele wzajemnie od siebie nauczyć. Tego rodzaju poglądy wobec dogmatycznego sprecyzowania nihilizmu bolszewickiego może oznaczać tylko dostosowanie się Anglji do światopoglądu sowieckiego.

Do jakiego stopnia doszło już uwikłanie się w błędach po stronie plutokracji anglo-amerykańskich, świadczą m. in. także gratulacje Hulla do Mołotowa, w których północno-amerykański sekretarz stanu zalicza Związek Sowietów do narodów „miłujących wolność", dając tem samem czerwonym władcom z Kremla oficjalne świadectwo, uznające system sowiecki jako typ wolnościowej formy rządzenia. Nie można tego nazwać inaczej, jak tylko wykolejeniem światopoglądu, które we właściwym czasie trzeba będzie dosłownie przypomnieć.

Fakt, że w chórze „gratulantów i protektorów" nie brakło takich ludzi, jak Beaverbrock, Stimson, Knox, Nelson, Hopkins i Marshall, podkreśla tylko absolutny brak odpowiedzialności, co więcej nikczemność, z jaką Anglo-amerykanie gotowi są na podstawie swoich ostatnich układów ze Związkiem Sowietów — o ileby tylko mogli — wydać Europę w ręce bolszewizmu.

O tem bowiem, że bolszewizm nic się nie zmienił i nie chce się zmienić i że każde przyrzeczenie zagwarantowania innym narodom samodzielnego bytu, oraz niemieszania się do ich wewnętrznych spraw, jest tylko farsą, świadczą dowodnie nowe fakty, zachodzące każdego dnia.

Już oddawna tereny okupowane w Iranie odczuły na własnej skórze, co rozumie bolszewizm pod pojęciem „niemieszania się". Już oddawna wynik procesu w Ankarze wykazał, że bolszewicy nigdy i pod żadnym warunkiem nie zamierzają zrezygnować z kontynuowania na obcych terenach swej podziemnej, zbrodniczej działalności. Co więcej, oburzenie, z jakiem przyjęto ten wyrok w Moskwie, demaskuje fakt, że tamtejsze czynniki pozostają w otwartych stosunkach ze zbrodniarzami, oraz potępiają ich skazanie, a ponadto, że Kreml nie przyznaje żadnemu krajowi prawa do rządzenia według własnych zasad na własnej ziemi.

Oszustwo wreszcie jest charakterystyczną cechą sowiecko-anglo-amerykańskiej koalicji przeciwko Europie, podobnie jak i we wzajemnych stosunkach tych państw pomiędzy sobą. Pod tym znakiem stoją nietylko „obietnice" bolszewików pozostawienia w spokoju innych narodów.

Nie inaczej ma się sprawa z „uczciwością" plutokratów londyńskich i waszyngtońskich.

Uroczyście przyrzeka się uginającym się pod ciężarem ciosów wojennych czerwonym aljantom „drugi front", faktycznie zaś czyni się tam wszystko, aby tego rodzaju front powstał na Syberji, obciążając Sowiety, a ułatwiając własną ich sytuację na oceanie Spokojnym.

Dzień dzisiejszy idzie w parze z niezwykle ciężkiemi troskami wspólnych wrogów wolności europejskiej, znajdującemi pełne usprawiedliwienie z jednej strony w załamaniu się „drugiego" frontu libijskiego, z drugiej zaś strony miażdżącemi klęskami krymskich pozycyj bolszewickich.

W Waszyngtonie dwaj uwodziciele narodów zastanawiają się, w jaki sposób udałoby się jeszcze zachować bolszewickiego towarzysza-gangstera w jego roli drugorzędnego pomocnika. Natomiast w Europie zarówno mężowie stanu, jak i narody owiane są tylko jednem zdecydowanem postanowieniem zupełnego jego zniszczenia".

„Anglja w obliczu najcięższego kryzysu".

Buenos Aires, 24 czerwca. **Polecenie władz amerykańskich, skierowane do obywateli Stanów Zjednoczonych w Egipcie, by jaknajspieszniej opuścili kraj, wywołało tutaj bardzo wielkie wrażenie.**

Ukazujący się w języku angielskim „Buenos Aires Herald" polecenie to uważa za najlepszy dowód, do jakiego stopnia uważa się Egipt za zagrożony. „La Nacien" zamieszcza sprawozdanie swego londyńskiego korespondenta, z którego przebija głębokie rozczarowanie Anglików z powodu ostatniej klęski. W normalnych czasach druga porażka w Libji w zupełności wystarczyłaby do usunięcia gabinetu od rządu. Anglja zdaje sobie sprawę, iż „stoi w obliczu najcięższego kryzysu".

Zacięte walki w twierdzy Sewastopol.

Liczba jeńców wziętych w Tobruku do niewoli wzrosła do 33.000. Zatopienie 20 okrętów alianckich na wodach amerykańskich.

Z głównej kwatery Führera, 24 czerwca. **Naczelna komenda niemieckich sił zbrojnych komunikuje:**

W północnej części twierdzy Sewastopol, stawiające jeszcze opór na najskrajniejszym półwyspie, na północ od zatoki Sewernaja części nieprzyjaciela zostały zniszczone. Na wschodzie frontu fortyfikacyjnego niemieckie i rumuńskie wojska przedarły się w bezdrożnym i poprzerzynanym jarami leśnym i krzaczastym terenie przez silnie rozbudowane i zacięcie bronione stanowiska nieprzyjacielskie i wzięły dalsze urządzenia fortyfikacyjne. Lotnictwo przeprowadziło koncentryczne ataki sił lotników bojowych na polowe i artyleryjskie stanowiska.

Straty nieprzyjaciela w walce o Sewastopol wynoszą od 7 do 22 czerwca 11.000 jeńców i 158 dział. W twardych walkach pojedynczych wziętych zostało 2.014 bunkrów ziemnych i betonowych oraz wyjęto 65.254 min.

Na środkowym odcinku frontu wschodniego kontynuowane były skutecznie na terenie pozafrontowym akcje oczyszczające przeciwko bandom bolszewickim.

Na froncie Wołchowa pierścień dookoła otoczonej nieprzyjacielskiej grupy sił, mimo najtrudniejszych warunków terenowych, wśród zaciętych walk został dalej ściśnięty. Ponowne próby oswobodzenia się nieprzyjaciela załamały się.

W zatoce Fińskiej lekkie samoloty bojowe zatopiły jeden sowiecki ścigacz.

Nad Murmańskiem niemieckie myśliwce zestrzeliły 11 nieprzyjacielskich samolotów.

W Afryce północnej liczba jeńców, wziętych do niewoli w twierdzy Tobruk, wzrosła na 33.000 ludzi. Na granicy egipskiej lokalne walki.

Na Malcie bombardowanie baz lotniczych było kontynuowane z dobrym skutkiem ostatniej nocy.

Jak już doniesiono w komunikacie specjalnym, niemieckie łodzie podwodne zatopiły ze strzeżonych konwojów na Atlantyku i na silnie zabezpieczonych przez amerykańską marynarkę wodach przybrzeżnych Ameryki północnej i środkowej 20 nieprzyjacielskich okrętów, pojemności 102.000 ton i jeden statek strażniczy. Cztery dalsze okręty zostały ciężko uszkodzone trafieniami torped.

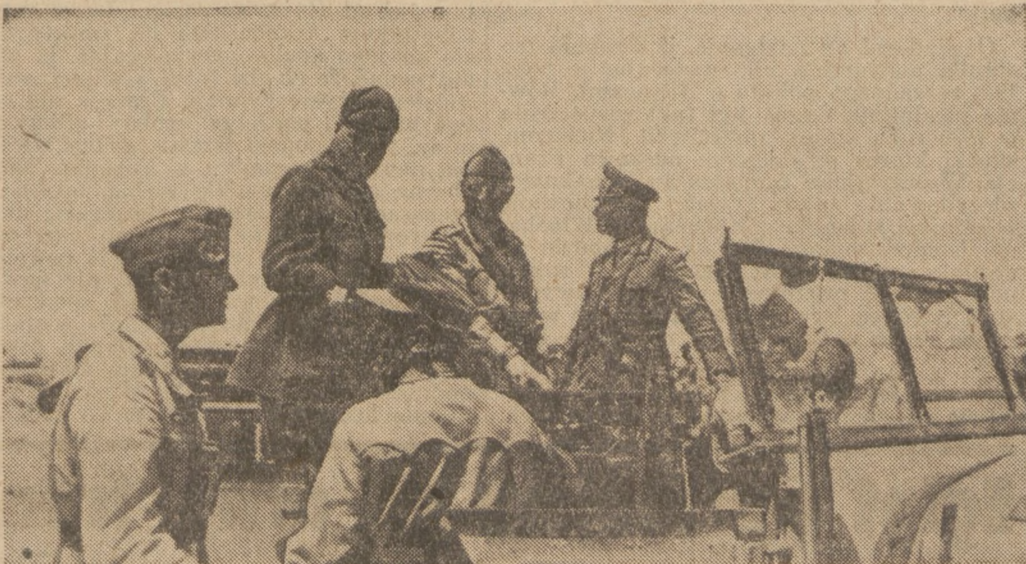
Nad wybrzeżem morza Północnego jedna z portowych łodzi strażniczych zestrzeliła jeden brytyjski samolot bojowy.

Podczas wypadów brytyjskich bombowców na francuski i belgijski teren nadbrzeżny nieprzyjaciel stracił za dnia i w nocy dziewięć samolotów.

Porucznik Schoenert odniósł nad zatoką Niemiecką swoje 19 i 20 nocne zwycięstwa myśliwskie.

Starszy marynarz Ludwig wyróżnił się szczególnie na pokładzie poławiacza min w walce z brytyjskiemi ścigaczami-kanonierkami.

Marszałek Rommel zwiedza front.



Na ilustracji naszej widzimy marszałka Rommla (stoi w samochodzie pierwszy od prawej) podczas zwiedzania frontu pod Tobrukiem w otoczeniu generałów włoskich Bastico i Barbasetti.



Sprawozdanie angielskie o Tobruku.

Oświadczenie Churchilla w Izbie Gmin (w dniu 2 czerwca): „Niema nawet cienia wątpliwości, iż plany Rommla zupełnie się nie udały“.

Również słowa Churchilla w Izbie Gmin: „Rommel przegrał pierwszą rundę“.

Jeszcze raz Churchill: „Z wiadomości nadeszłych z Libji wynika, iż generał Rommel zamierza przystąpić do ataku na Tobruk. Tego właśnie sobie życzymy“.

I znowu Churchill (zanim wyruszył do Waszyngtonu):

„Twierdzy bronią wojska generała Ritchie. Forteca jest nie do zdobycia“.

Londyn, Annalist, dnia 21 czerwca:

„Na nieszczęście mało mamy powodów, by wątpić w prawdziwość twierdzenia mocarstw osi, co do zajęcia Tobruku. Najlepiej spojrzeć złemu odrazu prosto w oczy. Skutkiem utraty Tobruku Anglicy pozbawieni są nietylko znacznej wysuniętej bazy, wielu tysięcy ludzi, lecz również olbrzymich zapasów materjałów, gdyż Tobruk bezwątpienia był bardzo ważnym magazynem aprowizacyjnym“.

Londyn, „Associated Press“ dnia 22-go czerwca: „Twierdzeń osi, jakoby Tobruk był zajęty, tutaj już się nie dementuje. Również twierdzenie, iż 25.000 naszych żołnierzy dostało się do niewoli, nie jest pozbawione prawdopodobieństwa“.

Londyn, „Times“, dnia 22 czerwca: „Utrata wielu tysięcy jeńców w Tobruku, jakoteż wyposażenia zgromadzonego celem przygotowania nowego długiego oblężenia, jest bardzo wielką klęską. Kampanja ta wykazała, iż nadzieje, pokładane przez wojska nasze w nowych rodzajach broni, nie spełniły się“.

Radio Schenectady, dnia 22 czerwca:

„W Tobruku zabrano nietylko cały garnizon, lecz również obszerne zapasy materjału wojennego, dostarczonego w ciągu ostatnich tygodni do Tobruku, wpadły w ręce przeciwników“.

Radio Londyn, dnia 22 czerwca: „Fakt zajęcia Tobruku przez nieprzyjaciela oznacza dotkliwy cios wojskowy dla nas, a równocześnie wielki sukces dla nieprzyjaciela, który obecnie posiada wszystkie porty wzdłuż wybrzeża libijskiego“.

Włoski komunikat wojenny.

Rzym, 24 czerwca. **Włoski komunikat wojenny ze środy brzmi następująco:**

Główna kwatera włoskich sił zbrojnych komunikuje:

Lokalne działania bojowe naszych przednich oddziałów **na granicy libijsko-egipskiej.** W przebiegu dalszych prac oczyszczających w rejonie Tobruku liczba jeńców wzrosła na 33.000.

Nad **Pantelerją** nasze myśliwce dopędziły przeważającą liczebnie formację samolotów bojowych i zestrzeliły w zwycięskich walkach powietrznych, bez własnych strat, trzy „Blenheimy“.

Lotniska **La Venezia i Luca** zostały obrzucone bombami przez lotnictwo osi. Nasze myśliwce, towarzyszące samolotom bojowym zniszczyły w walkach powietrznych osiem „Spitfire'ów“. Jedna z naszych maszyn nie powróciła do swej bazy.

Zarządzenia przeciw agentom Stalina w Brazylji.

Madryt, 25 czerwca. **Prasa brazylijska wskazuje coraz silniej na niebezpieczeństwo, jakie przynosi ze sobą dla Brazylji wzrastająca od chwili przystąpienia Stanów Zjednoczonych do wojny agitacja bolszewicka — pisze „Informaciones“ z Rio de Janeiro.**

Tamtejszy dziennik „Gazeta de Noticias“ atakuje w swym artykule wstępnym ostro komunizm i pisze m. in.: „Stanowisko Związku Sowietów w obecnej wojnie nie znaczy w żadnym wypadku zniknięcia komunistycznego niebezpieczeństwa w krajach, które zdecydowały się po stronie aljantów. Muszą być wydane skuteczne zarządzenia przeciwko agitacji agentów Stalina. Musi się zapobiec przyjazdowi dalszych agentów“.

„New York Times“ o lądowaniu Japończyków na Aleutach.

Genewa, 25 czerwca. **„New York Times“ zajmuje stanowisko w odniesieniu do lądowania Japończyków na Aleutach i podkreśla, że wyspy te stanowią pierwszą bazę japońską na półkuli zachodniej.**

„Gdybyśmy — kontynuuje swoje wywody dziennik — obsadzili kilka odległych wysp na terenie mandatowym nieprzyjaciela, wówczas zagrożenie Japonji wpadłoby każdemu w oczy. Obsadzenie Aleutów jest dla nas równie niebezpiecznem“.

Anglja sprzedała Europę Związkowi sowieckiemu.

Podpisanie tajnego układu pomiędzy Mołotowem i Churchillem.

Sztokholm 24 czerwca. **Ożywiona dyskusja, jaką toczono od chwili zawarcia oficjalnego przymierza pomiędzy Anglją i Związkiem Sowietów na temat, czy pakt ten zawiera również tajne klauzule, na podstawie których w wypadku pokonania Niemiec cała Europa poddaną zostałaby reżimowi bolszewickiemu, stała się nieaktualną skutkiem sensacyjnej wiadomości, opublikowanej we wtorek na łamach dziennika szwedzkiego „Göteborgs Morgenposten“.**

Sprawozdanie to odsłania nadzwyczaj interesujące szczegóły tajnego układu, podpisanego w Londynie przez Mołotowa i Churchilla. Układ ten traktować można jako cenę kupna, zapłaconą przez Londyn na żądanie Stalina za kontynuowanie dalszego oporu przez bolszewików. Premjer brytyjski, imieniem Wielkiej Brytanji, miał wyrazić swoją zgodę na to, by w razie zwycięstwa aljantów Europa przeszła pod panowanie Moskwy.

Z treści poszczególnych paragrafów tego paktu wynika, co następuje; uznaje się roszczenia Związku Sowietów, domagającego się „bezpieczeństwa“ i wytyczenia granic strategicznych w stosunku do Finlandji, krajów bałtyckich i obszaru byłego państwa polskiego, jak również w stosunku do Rumunji. Jeżeli chodzi o Iran, to przed dłuższym czasem zawarto specjalną umowę. Wyrażono zgodę na to, iż wszystkie obszary, położone w pobliżu granic Związku Sowietów, jak naprzykład Finlandja, północna część półwyspu Skandynawskiego, obszar Protektoratu, Rumunja, Bułgarja i Jugosławja należeć będą do „sowieckiej sfery interesów“. Ponadto przyznaje się Związkowi Sowietów prawo do nabywania w dowolnych punktach Europy „baz“, jak również tworzenie garnizonów na podstawie „układów dzierżawy“. Ponadto gwarantuje się Związkowi Sowietów swobodny przejazd po wszystkich morzach europejskich, w tem również przez Dardanele.

W dodatkowym protokóle stwierdzono jeszcze, że Związek Sowietów ma prawo do wykonywania, w porozumieniu z Wielką Brytanją, wojskowej i politycznej kontroli nad całym kontynentem europejskim.

Ponadto zawarto w Londynie również tajny układ, dotyczący odpowiednich urządzeń wojskowych, zmierzających do utworzenia „drugiego frontu“. Szczegóły tego protokółu, który z powodu swego wybitnie wojskowego charakteru jest ściśle tajnym, nie są nikomu znane, prócz osobom, które złożyły na nim swój podpis.

Dziennik „Göteborgs Morgenpost“ zamieścił na swych łamach następujący komentarz do opublikowanych przez siebie tajnych punktów paktu sowieckiego:

„Tajna klauzula dodatkowa do paktu anglo-sowieckiego bezwątpienia spowoduje olbrzymie wrażenie. Zwracamy uwagę na fakt, iż źródło dyplomatyczne, z którego wiadomość tę otrzymaliśmy — pochodzi ona od jednego z dyplomatów, będącego przedstawicielem państwa, zbliżonego do aljantów — okazało się zawsze wiarogodnym w wypadkach, kiedy dawniej mieliśmy sposobność skontrolowania podanych nam informacyj. Dlatego nie zawahaliśmy się opublikować wspomniany telegram, zdając sobie przytem sprawę, iż będzie on komentowany również poza granicami naszego kraju“.

Wojska niemiecko-włoskie dotarły do granicy libijsko-egipskiej.

Zdobycie dalszych fortyfikacyj Sewastopola.

Z głównej kwatery Führera, 23 czerwca. **Naczelna komenda niemieckich sił zbrojnych komunikuje:**

Na północnym odcinku twierdzy Sewastopol otoczone zostały na najskrajniejszym półwyspie, na północ od zatoki Sewernaja, trzymające się jeszcze resztki nieprzyjaciela. Na pozostałym froncie fortyfikacyj zwalczone zostały w ciężkich walkach pojedynczych wśród najtrudniejszych warunków terenowych liczne bunkry i wzięte zostały dalsze urządzenia obronne. Znaczne siły lotników bojowych wspierały ataki i bombardowały nieprzyjacielskie rezerwy oraz składy amunicji.

Na północnym wybrzeżu morza Azowskiego odparta została lokalna próba wylądowania Sowietów. Znajdujące się jeszcze na obszarze leśnym, na północny wschód od Charkowa, resztki rozbitych sowieckich dywizyj, zostały zniszczone. Naliczono 660 zabitych, 946 jeńców i 20 dział.

Na środkowym odcinku frontu wschodniego nieznaczna działalność bojowa.

Na froncie Wołchowa nieprzyjaciel poniósł w zażartych, zmiennych walkach leśnych, ciężkie straty.

Lotnictwo sowieckie straciło wczorajszego dnia 100 samolotów. Pięć własnych samolotów zaginęło.

W Afryce północnej czołowe części niemieckich i włoskich dywizyj dotarły do granicy libijsko-egipskiej. Przy wzięciu portu w Tobruku formacje wojska lądowego zatopiły jedną kanonierkę i sześć mniejszych parowców transportowych, łącznej pojemności 5.200 ton, które usiłowały uciekać z brytyjskiemi wojskami. Znajdujący się na pokładzie żołnierze zostali wzięci do niewoli.

Na Malcie niemieckie i włoskie samoloty bojowe zwalczały urządzenia lotniska Luca bombami ciężkiego kalibru.

Miasto Emden zostało ostatniej nocy ponownie zaatakowane przez brytyjskie bombowce. Ludność cywilna poniosła nieznaczne straty. Liczne budynki w dzielnicy mieszkaniowej zostały trafione. Cztery z atakujących bombowców zostały zestrzelone.

W ciężkich walkach zimowych na froncie wschodnim bataljony lotnictwa broniły dzielnie w walce na ziemi lotnisk, a także szczególnie zagrożonych odcinków frontowych. Wraz z formacjami wojsk lądowych jednostki te wybitnie uczestniczą obecnie w innych operacjach. W walkach tych, na bezdrożnych terenach, wyróżniła się szczególnie dywizja Meindl.

Podporucznik Leykauf, kierowca samolotu w pewnej eskadrze myśliwskiej, zestrzelił na froncie wschodnim jednej nocy sześć nieprzyjacielskich samolotów transportowych.

„Francja nie może pozostać obojętną“

Oświadczenie Lavala.

Vichy, 24 czerwca. **Szef rządu francuskiego Laval wygłosił w poniedziałek wieczorem przemówienie, transmitowane na wszystkie rozgłośnie francuskie, w którem na wstępie podkreślił, iż rząd czyni starania w celu polepszenia stanu żywnościowego.**

Oświadczył on następnie, iż Francja postąpiła niesłusznie, nie zawierając w roku 1918 rozsądnego pokoju z Niemcami. Równie niesłuszną rzeczą był fakt rozpoczęcia w 1939 roku wojny przeciwko Niemcom, skutki której dziś jeszcze odczuwa Francja. W przyszłości zamierza on jednakowoż zdecydowanie utrzymywać nacechowane zaufaniem stosunki z Niemcami i Włochami. Niemcy walczą dziś na Wschodzie w obronie całej Europy, a zadaniem Francji powinno być pragnienie nietylko zwycięstwa Niemiec, lecz udzielenia pomocy w tej walce pracą w fabrykach i na roli w Rzeszy.

Następnie szef rządu francuskiego zwrócił się z apelem do robotników francuskich, pracujących w Rzeszy, gdyż i oni swoją pracą w Rzeszy powinni się przyczynić do tego, by zwolnienie francuskich jeńców wojennych z Rzeszy szybciej mogło nastąpić. Zastaną oni w Niemczech wielką rzeszę robotników francuskich, pracujących tam już od dłuższego czasu. Laval wzywa robotników francuskich do zastosowania się do jego apelu, oświadczając, iż winni oni uznać, że chodzi tutaj o więcej, aniżeli codzienne życie Francji. Francja nie może być bierną i obojętną wobec olbrzymich ofiar, jakie ponosi Rzesza, celem stworzenia nowego porządku w Europie. Wojna obecna nie jest zwykłą wojną, jakich dotychczas było wiele. Co się dzisiaj dzieje, jest rewolucją, z której wyłoni się nowy świat. Po nowym reżimie, jaki powstanie we Francji, robotnicy niczego nie powinni się obawiać, lecz wszystkiego spodziewać. Wszędzie w Europie powstanie socjalizm.

Na zakończenie premjer Laval oświadczył robotnikom, iż z otchłani nieszczęścia podnieść można się tylko wtedy, gdy odważnie kroczyć się będzie nową drogą.

Egipt ważniejszy niż drugi front.

Lizbona, 24 czerwca. **Z doniesień amerykańskich przebija coraz wyraźniej fakt, do jakiego stopnia upadek Tobruku zwrócił plany wojenne na nowe fazy.**

Podczas kiedy dotychczas stworzenie drugiego frontu stanowiło do pewnego stopnia zagadnienie o czołowem znaczeniu, to we wtorek w południe radjo amerykańskie wysunęło nagle Egipt na pierwszy plan, określając wzmocnienie tamtejszych sił zbrojnych jako najpilniejsze zadanie, na którem prawdopodobnie będą się naradzali Roosevelt i Churchill.

We wtorek złożył Attlee w Izbie Gmin oświadczenie o sytuacji w Libji, opisując przytem upadek Tobruku.

Fakt zabrania do niewoli wielkiej części załogi nazwał on ciężkim i niespodziewanym ciosem. Omawiając sytuację na morzu Śródziemnem, Tttlee potwierdził częściowo straty, poniesione przez Anglję ostatnio w czasie ataku na konwoje brytyjskie. Polecił on jednakowoż Izbie Gmin, by zaczekano jeszcze kilka dni, kiedy będzie można złożyć dokładniejsze informacje.

„Daily Herald“ jest zdania, iż gabinet Churchilla spotka się w Izbie Gmin z krzyżowym ogniem pytań. Churchill znajdzie się w obliczu bardzo krytycznie nastawionego parlamentu. Autorytet rządu znacznie ucierpiał w kołach parlamentarnych skutkiem ostatnich wydarzeń. Nieobecność premjera wpływa na tem większe skomplikowanie sytuacji.

Prezydent Argentyny ustąpił.

Lizbona, 24 czerwca. **Argentyński prezydent państwa dr Ortis — według wiadomości z Buenos Aires — ustąpił z powodu choroby oczu.**

Choroba ta już od dłuższego czasu przeszkadzała mu w wykonywaniu obowiązków urzędowych, jakie przejęte zostały przez wiceprezydenta Castillo.

Nowa potyczka koło Aleutów.

Genewa, 24 czerwca. **Jednostki japońskie, operujące koło Aleutów, zostały wzmocnione znacznemi posiłkami w ludziach i materjale. Ostatnio doszło do ponownego zetknięcia się jednostek floty japońskiej i amerykańskiej. Zaznaczyła się również działalność lotnictwa po obu stronach. Samoloty japońskie zaatakowały nowo zbudowane lotnisko amerykańskie koło Sitki na wyspie Kodiak.**

Według dalszych doniesień skoncentrowano znaczne siły floty japońskiej w rejonie pomiędzy wyspami Komandorskiemi a wybrzeżem Kamczatki, by w ten sposób osłaniać operacje przeciwko Aleutom.

Otwarcie parlamentu bułgarskiego.

Sofja, 24 czerwca. **W poniedziałek popołudniu otwarto 4-te nadzwyczajne posiedzenie parlamentu bułgarskiego.**

Premjer bułgarski Filow przedstawił parlamentowi nowych członków rządu.

Serrano Suner ponownie u Mussoliniego.

Rzym, 25 czerwca. Urzędowo komunikują: Mussolini przyjął we wtorek ponownie w obecności ministra spraw zagranicznych hr. Ciano, hiszpańskiego ministra spraw zagranicznych Serrano Sunera i odbył z nim godzinną serdeczną rozmowę.

Togo u cesarza japońskiego.

Tokio, 24 czerwca. Minister spraw zagranicznych Togo został we wtorek przyjęty na audjencji przez cesarza, celem złożenia sprawozdania o bieżących sprawach w jego resorcie.

Zmierzch Metropolitan-Oper

(St.) Opera nowojorska została niedawno zamknięta; ośmiomiljonowe miasto pozbawiono jedynej opery, jaką posiadało.

Dlaczego Metropolitan-Oper musiała zamknąć swe podwoje? Śpiewacy i śpiewaczki, dyrygenci i reżyserzy byli cudzoziemcami, i to przeważnie Niemcami i Włochami. Obok tych dwóch narodowości spotykało się wśród artystów opery nowojorskiej jeszcze Duńczyków, Szwedów i Francuzów. Kompozytorzy, których dzieła wystawiano, byli również narodowości włoskiej i niemieckiej, a tylko bardzo nieliczni rekrutowali się z pośród innych narodowości.

Także członkowie orkiestry i personalu artystyczno-technicznego pochodzili po większej części z Europy.

Tak więc, wobec braku artystów ze Starego Świata i wobec niechęci do grania repertuaru włoskiego i niemieckiego, **Metropolitan-Oper musiała zawiesić swe przedstawienia.** Na jakiś rodzimy repertuar opera nie mogła liczyć. Wprawdzie wielokrotnie usiłowano pobudzić twórczość amerykańskich kompozytorów przez rozpisanie konkursu premjowego, ale wysiłki te nie przyczyniły się do powstania czysto amerykańskiej opery narodowej. W ciągu ostatnich 30—40 lat wystawiono w Nowym Jorku dwie albo trzy opery amerykańskie, które były jednak tak słabe, że musiano je zdjąć z repertuaru.

Metropolitan-Oper założyli w październiku 1893 r. roku magnaci finansowi Vanderbilt, Astor, Morgan i kilku in.

Cel, jaki im przyświecał, był nieco snobistyczny: pragnęli utworzyć największą, najdroższą i najsławniejszą operę świata, mającą najwyżej opłacane „gwiazdy". Agenci amerykańskiego konsorcjum operowego śledzili dokładnie europejskie życie artystyczne. Jeśli ustalono, że jakiś śpiewak, śpiewaczka lub dyrygent posiada opinję w danym czasie najlepszego, **natychmiasta starano się zaangażować go do Metropolitn-Oper.** Kierownictwo opery nie podejmowało żadnych eksperymentów i dlatego opera nowojorska nie odkryła żadnego śpiewaka, żadna sława nie poczęła się na deskach Mteropolitan-Oper.

Według statystyki z 1905 roku w Nowym Jorku wystawiono 304 razy opery Wagnera, 89 razy „Aidę" Verdiego, 92 razy „Carmen" Bizeta i 130 razy „Małgorzatę" Gounoda.

„The Pipe of Desire" Couverse'a, pierwsza opera amerykańska, którą wystawiono w 1910 roku, była tak słaba, że musiano zdjąć ją z repertuaru.

W ciągu następnych lat wystawiano nadal przeważnie opery Wagnera, Pucciniego i Verdiego.



Gmach „Metropolitan-Opery".

Najbogatsi ludzie w kraju posiadali w Metropolitan-Oper swoje własne loże, które tworzyły t. zw. „złotą podkowę". **Loże te lśniły od złota, pereł i diamentów, zdobiących toalety pań.** Wogóle opera, łącznie z restauracją i barem, stanowiła **rodzaj klubu miljonerów.** Często udawano się do opery tylko dlatego, by mile spędzić czas oczekiwania na jakiś wielki bal, który z reguły rozpoczynał się dopiero około północy. W kierownictwie opery dużemi wpływami cieszyły się panie z towarzystwa, żony i córki magnatów finansowych, które niejednokrotnie decydowały o repertuarze i doborze artystów.

Gospodarka finansowa opery odznaczała się rozrzutnością. Czasem płacono kilkadziesiąt tysięcy dolarów artyście, który był wprawdzie zaangażowany, ale nie wystąpił ani razu. Także za pojedyncze występy płacono bardzo wysokie honorarja.

W 1911 roku zanotowano deficyt, ale jego wysokości nie opublikowano.

W związku z tem podwyższono ceny biletów wstępu, uniemożliwiając mniej zamożnym obywatelom korzystanie z opery. **Deficyt występował jednak regularnie także i w następnych latach,** do czego przyczyniał się nazbyt liczny personal opery. Tak np. w sezonie 1912/13 roku zaangażowano 17 sopranów, 12 mezzosopranów i altów, 18 tenorów, 12 barytonów, 12 basów, 6 szefów orkiestry, 7 pomocniczych dyrygentów i korepetytorów, 100 członków orkiestry, 10 reżyserów, dyrygentów chóru i baletmistrzów. W tych warunkach akcjonarjusze cieszyli się, gdy roczny deficyt opery nie przewyższał 200.000 dolarów.

Metropolitan-Trust-Company zabiegała usilnie o to, by nie powstała w kraju jakaś konkurencyjna opera.

Stosując takie metody, jak angażowanie najlepszych śpiewaków i wykupywanie prawa wystawiania oper, których często wogóle nie wystawiano, trust zdołał osiągnąć swój cel.

Po wielkim krachu giełdowym w 1932 r., **operze groziło zamknięcie,** ponieważ wielu abonentów zrezygnowało ze swych stałych miejsc w operze, a także program artystyczny opery obniżył się znacznie. **Operę uratował Rockefeller jun.,** zresztą nie bezinteresownie, ponieważ wzamian za udzieloną pomoc pieniężną uzyskał wyłączne prawo transmitowania przedstawień operowych przez swoje przedsiębiorstwo radjowe. Po nowym świetnym okresie, w ciągu którego śpiewali w Metropolitan-Oper Ruffo, Gigli, Marja Olszewska, Onegin, Frieda Leider, Karin Branzell, Ludwik Hoffmann i Edward Habich, **począł się w 1937 roku stopniowy upadek opery.** Coraz mniej niemieckich i włoskich artystów przyjeżdżało do Ameryki; wreszcie na wiosnę 1942 roku musiano Metropolitan-Oper zamknąć.

W kilku wierszach.

„O tem, co Stany Zjednoczone mogą uczynić — pisze „New York Herald Telegram" — aby dopomóc w naprawie wynikłych szkód natury wojskowej i politycznej, ma prawo decydować Roosevelt. Churchill zaś przybył po to, aby przyjąć to do wiadomości."

*

W Rio de Janeiro podano do wiadomości, iż wejścia do portu stolicy Brazylji zablokowano sieciami stalowemi dla obrony przed wtargnięciem łodzi podwodnych.

*

Rozmowy, odbyte w Salzburgu na zakończenie turnieju szachowego sześciu mistrzów, przeprowadzone przez delegatów 13-tu narodów, doprowadziły do zawiązania z europejskich związków szachowych, europejskiego zjednoczenia szachowego.

*

Wystawa „raj sowiecki" w Berlinie wykazała cyfrę 1,3 miljona zwiedzających.

*

W ramach, trwających od szeregu tygodni obław policji węgierskiej przeciwko żydom i innym ciemnym elementom, stwierdzono, iż w głównej synagodze budapesztejskiej banda żydowskich fałszerzy dokumentów zawodowo prowadziła kwitnący handel fałszowanemi dokumentami, a przedewszystkiem metrykami chrztu. Osiągane przytem obroty dochodziły sumy kilku tysięcy pengö. Przestępców żydowskich zaaresztowano.

*

Według doniesienia „United Press" z Londynu musiały angielskie pułki kawalerji oddać swoje szable, celem zużycia jako stare żelazo. Ogółem oddano 40.000 sztuk, z tem, iż każdy pułk zachował sobie tylko kilka sztuk.

Mordercę zdradził pies.

(k) W jednem z miast brazylijskich został aresztowany pod zarzutem morderstwa pewien farmer. Akt oskarżenia zarzucił mu, że zamordował pewnego człowieka w pobliskim lesie. Do wykrycia zbrodniarza dopomógł fakt, że na miejscu zbrodni znaleziono znaczek rozpoznawczy, należący do psa farmera. Po nitce do kłębka policja stwierdziła, że w krytycznym dniu farmer istotnie wybrał się do lasu na polowanie, mając u swego boku psa.

Ze starych kronik dworskich.

Co za przyjemne musiały to być czasy — gdy ludzie znajdywali czas na nudzenie się! Przyjemne — bo gwoli „zabicia nudów" wynajdywano tysiące antidotów na nie, najfantastyczniejsze realizowano pomysły, byleby tylko nie dać się złemu humorowi i smętnym nastrojom.

Zapewne, kosztowne i to bardzo niekiedy bywały lekarstwa takie, ale też pozwalali sobie na ich przepisywanie przeważnie możni tego świata, za pan brat z fortuną będący, bo tylko oni zazwyczaj nudzili się...

Gdy jednakowoż nuda jęła ogarniać mniej uprzywilejowane warstwy śmiertelników, wówczas rozmaicie bywało: albo wynikały tragedje, albo kończyło się prawie farsą, gdy znudzeniec taki znalazł był na czas bogatego a bezinteresownego protektora.

O podobnym właśnie wypadku, zanotowanym w dworskich kronikach francuskich z XVIII wieku, opowiemy.

Bohaterami zapisku są: Hrabia Bougainville i ksiądz Philippeaux, obaj doskonale znani swego czasu w towarzyskich kołach stolicy Francji i ogromnie lubiani dla mnóstwa zalet swych charakterów. A oto treść notatki, datowana rokiem 1769-tym:

„Hrabia Bougainville, ur. r. 1720, początkowo prawnik, potem żołnierz, a wreszcie podróżnik po dalekich morzach — jechał dnia pewnego otwartą landierą przez Pola Elizejskie.

W połowie drogi spostrzega nagle młodego księdza, wolno kroczącego ze zwieszoną głową i smutkiem rozlanym na twarzy. Był to właśnie ksiądz Philippeaux.

Hrabia polecił woźnicy zatrzymać ekwipaż i tuż nad uchem zadumanego kapłana zakrzyknął:

— Hola, dobrodzieju! A któżto widział psuć humory pięknym damom — swojem arcyponurem zamyśleniem? Czyżby ten cudny ranek nie oddziaływał na ciebie, księże? Czemuś taki zatroskany i z marsowem stąpasz obliczem?

Wzdrygnął się wyrwany niespodziewanie z zadumy ksiądz i podnosząc oczy ku wyciągającemu doń z powozu dłoń hrabiemu, odparł z westchnieniem:

— Istotnie, hrabio, sam nie poznaję siebie od dni kilkunastu... Coś mi jest, ale dotąd nie odgaduję, coby to być mogło... Straciłem zupełnie humor, nic mnie nie cieszy ni interesuje, ogarnia mnie przeraźliwa nuda...

— A tam salony tęsknią za tobą, dobrodzieju, — odparł hrabia, nie puszczając ręki kapłana. — Tak nie można... Gdy się jest ulubieńcem stolicy, ma się obowiązki i nie wolno pod żadnym pozorem znikać na tak długo z woskowanych posadzek...

— To właśnie! — gorycz zadźwięczała w słowach Philippeaux'a, — gdy się jest ulubieńcem salonów! Lalką konwenansu i pionkiem ogólnej donżuanerji tak wciąż monotonnej i wstrętnej! Zrywam raz na zawsze z salonami, hrabio! Mam takiego życia bez celu dość! Och, jaki ja jestem znudzony, jaki okropnie znudzony... Sam nie wiem, czegobym pragnął, to jedno pewne, już nigdy salonów i ich przeraźliwej nudy!

Hrabia słuchał zdumiony wywnętrzeń kapłana.

On, Philippeaux, perła stolicy, niezastąpiony bywalec arystokratycznych progów, mistrz dowcipu i savoir-vivre'u Paryża! I ten się nagle nudzi!

— O, dobrodzieju, — ciągnąc go ku stopniom powozu, podjął hrabia, — taż to najczystszy angielski spleen... Hm, a może — tu hrabia łobuzersko uśmiechnięty nachylił się do ucha Philippeaux, — boć nasze damy są tak urocze... — dokończył już głośno.

— Sam wiesz, hrabio, że ani mi to w głowie, — bronił się Philippeaux, — ot, nudy i tyle... Nudy...

— A lekarstwa na nie szukałeś, dobrodzieju?

— Jak dotąd, nie znalazłem żadnego.

— To źle. Ale, siadaj obok mnie, księże, mam ci coś do powiedzenia... No, bez ceregieli... O, tak, doskonale... I jakże to wyglądają te przedziwne nudy jegomości?

Powóz potoczył się szybko, hrabia wyglądał na zadowolonego z czegoś.

— Jak? Ano, nie zajmuje mnie kompletnie nic, hrabio... Towarzystwo, bale, koncerty, teatr, ba — nawet Opera przestała mnie bawić...

— Ach, — chwycił się w tym momencie za załom klapy narzutki hrabia. — Aż ścierpnąłem cały... Mniemałem, żem już zagubił królewski dokument... Ale nie... Czuję kopertę na swem miejscu, doskonale

— Czyżby, — zaciekawił się ksiądz, — nowa misja dyplomatyczna?

— Tym razem nie... Ale jeżeli chodzi o podróż, to zgadłeś, dobrodzieju... Daleka to będzie podróż...

— Czyżby? Kiedyż wyjeżdżasz więc, hrabio i dokąd, jeśli to nie tajemnica?

— Aha! Złapałeś się jegomość! Przeciez Cię coś interesować zaczyna... To dobrze... Znak, że nuda jeszcze nie wzięła zupełnie góry nad tobą... Kiedy wyjeżdżam i dokąd? Już jadę w tej chwili. A jadę narazie do Brest.

— Co? Gdzie? Jak? Każ stanąć hrabio! Do Brest? Do portu? Hola! — tam! Wysiadam!

— Nie rób alarmu, dobrodzieju... Ludzie się zaczną oglądać i pomyślą, że porwałem cię...

— A czyż tak nie jest? Hrabia jedziesz do portu a ja...

— Owszem... Ale miałem nadzieję, że zechcesz jegomość starego kompana odprowadzić, skorośmy się przypadkiem spotkali... Nie zobaczymy się bardzo długo... — Statki moje czekają w Brest od kilku dni... Na nich już wszystkto przygotowane do dalekiej drogi. Czekałem tylko na dokument królewski. Wręczono mi go wczoraj na pożegnalnej audjencji. Już mnie tedy dzisiaj nic nie zatrzymuje w stolicy... Ha! Lat parę włóczęgi po morzach i wyspach, gdzie niema towarzystwa i salonów... Odwozisz więc mnie dobrodzieju?! Wrócisz tym samym powozem do Paryża za parę dni...

— Hm — debatował ksiądz — pal sześć! Dobre i parę dni za Paryżem! Tylko ja nie myślałem o...

— Głupstwo, dobrodzieju! Zaprosiłem Cię do landiery i jesteś mym gościem... — Sakiewka ci więc zbyteczna...

— Zgoda tedy! Odprowadzam cię hrabio do Brest! Tylko co o mnie pomyślą w Paryżu? Gdzie się podziałem?

— O to najmniejsza! Wyrośniesz jegomość znowu na bohatera dnia, gdy pojawisz się w murach stolicy po tak tajemniczem ulotnieniu się nie wiadomo gdzie i kiedy... Ręczę, że zamęczą cię pytaniami i domysłami, a ty ubawisz się znakomicie... Gdybyś tak jeszcze skomponował sobie jakąś historyjkę...

Ksiądz klasnął w ręce. Projekt hrabiego zaczynał mu się podobać.

— A widzisz, dobrodzieju — śmiał się hrabia — że zaledwo opuściliśmy Paryż, a już dobry humor zaczyna ci powracać... Nuda bierze w łeb!

— Rzeczywiście — przyznał Philippeaux.

— A czy ma dobrodziej wobec tego mi za złe jeszcze me zaprosiny do powozu? — zmrużył filuternie oczy Bougainville.

— Niech Bóg zachowa! Zachwycony jestem pomysłem pańskim, hrabio!

— Słowo?

— Słowo!

— A o wierne swe owieczki nie chodzi ci dobrodzieju? Nie chciałbym brać niebacznie smutku ich za tobą na swe barki.

— Parę dni, obędą się chyba beze mnie...

— I ja tak myślę, dobrodzieju... Zatem nic cię już nie martwi, duszpasterzu?

— Ani trochę... Wdzięczny ci jestem hrabio, że raczyłeś wyrwać mnie z Paryża, jego zblazowania, fałszu, jego blichtru i tej okropnej nudy. Parę dni dobrze mi zrobi... Zazdroszczę ci hrabio wolności poczynań i niezależności... Świat musi być piękny... — Dalekie morza, wyspy, inni ludzie... Tak, hrabio.... Tęsknić będę za tobą, bo pusto tu będzie bez ciebie. Ale co robić...

*

Dniem i nocą, zmiennymi końmi podążał hrabia do Brest.

Gdy przybyli, ksiądz nie mógł rozstać się natychmiast z odjeżdżającym w daleką podróż. Grzeczność wymagała, by go na pokład okrętu odprowadził

Na pokładzie odbyła się wspaniała uczta pożegnalma. Ksiądz Philippeaux wziął w niej czynny udział. Skutek wina i porteru nie dał długo na siebie czekać. Ksiądz usnął, a na rozkaz hrabiego przeniesiono go do kajuty.

Gdy rankiem dnia następnego obudził się i wyszedł na pokład, okręt pomykał z rozwiniętemi żaglami po oceanie, a brzegi Francji podobne były do wąskiej tylko już wstęgi...

— Hrabio! Hrabio! — lamentował w głos Philippeaux — tyś mnie podszedł! Jak ja teraz powrócę do Paryża!

— Nie powrócisz, dobrodzieju! Stało się! Niczyjej winy tu niema. Za dużo piliśmy wieczorem... Jam też wpadł w objęcia Morfeusza, jako i ty... Kapitan miał dany rozkaz podnieść o północy kotwicę... Wykonał go... Co? Że nie pomyślał, co z tobą? Owszem, myślał, że jedziesz z nami w podróż i że jako kapelana okrętowego przywiozłem cię, jegomość z Paryża... A zresztą, czyż jest lepsze pod słońcem lekarstwo na nudy, jak cudowna podróż w daleki świat, w słońce i czar wolności?

Nie wymówił więcej ksiądz Philippeaux, bo wzruszenie nie pozwoliło mu na to. — Dopiero po długiej chwili cicho dokończył:

— Jam dawno o to samo chciał cię prosić hrabio, tylko nie śmiałem... Jakiż ja jestem szczęśliwy!

Podróż trwała blisko cztery lata, bo od roku 1766 do 1769, a ksiądz Philippeaux chcąc nie chcąc opłynął świat.

Zdrów i wesół wrócił do Paryża, gdzie go witano jako wielkiego podróżnika, który nigdy już nie skarżył się na nudę, pisząc wspomnienia z dalekich mórz i obcych lądów, kędy pomysł hrabiego — przyjaciela radykalnie wyleczył go z nudów.

Stof-Kra-ski, Kraków.

Wiadomości lokalne.

CZERWIEC
25
Czwartek

Dziś: Wilhelma op. w.
Jutro: Jana i Pawła m.

*

Dziś obowiązuje zaciemnienie od g. 22.15 do 3.20.

Ujęcie i rozdział produktów ogrodnictwa.

Kraków, 24 czerwca. **Na podstawie rozporządzenia (Dz. Rozp. G. G. Nr. 52 str. 327) podlegają ujęciu wszystkie produkty ogrodnictwa, służące do wyżywienia, jak 1) jarzyny wszelkiego rodzaju, włoszczyzna i zioła korzenne, 2) owoce wszelkiego rodzaju, jagody, świeże i suszone grzyby.**

W związku z tem producenci obowiązani są dostawić wymienione produkty, o ile nie są one potrzebne do celów zasiewu lub do użytku we własnem przedsiębiorstwie. Dostawa następuje przez oddanie do ustanowionych przez Gubernatora Okręgu (Wydział Wyżywienia i Rolnictwa) zbiornic, ich placówek skupu lub skupujących, przez oddanie na podstawie umów o uprawę i dostawę oraz przez oddanie na targach za zezwoleniem Gubernatora Okręgu (Wydziału Wyżywienia i Rolnictwa). Gubernator Okręgu (Wydział Wyżywienia i Rolnictwa) może nałożyć na producentów obowiązki dostawy i oddania na skład. **Wszelki inny skup u producenta jest zakazany.**

W dalszym ciągu tego rozporządzenia podane są obowiązki zbiornic oraz wytyczne dotyczące umowy o uprawę i dostawę.

O ile chodzi o oddawanie produktów na odbywających się regularnie targach małych i wielkich, to wolno je oddawać tylko producentom, rozdzielcom-hurtownikom i rozdzielcom-detalistom, posiadającym specjalne zezwolenie Gubernatora Okręgu (Wydziału Wyżywienia i Rolnictwa). Zezwolenie może być ograniczone do określonych targów. Zakazuje się natomiast producentom oddawania na targach małych (tygodniowych) produktów ogrodnictwa rozdzielcom-hurtownikom i rozdzielcom-detalistom, przedsiębiorstwom obróbki i przeróbki. Regularnie odbywające się targi wielkie i małe można ustanowić zbiornicami i w tym celu Gubernator Okręgu (Wydział Wyżywienia i Rolnictwa) powołuje do kierowania nimi pełnomocnika targowego, który winien wykonywać zadanie zbiornicy.

Producentom i rozdzielniom może być nakazane oddawanie przywiezionych na targ produktów zbiornicy lub specjalnym pełnomocnikom. **Handel produktami ogrodnictwa w handlu okrężnym jest zakazany.**

Zakup i sprzedaż produktów przez rozdzielców, wysyłających, rozdzielców-hurtowników i rozdzielców-detalistów podlega instrukcjom Gubernatora Okręgu (Wydział Wyżywienia i Rolnictwa), co również dotyczy obrobionych i przerobionych produktów ogrodnictwa, które oddaje się do obrotu. Zbiornice, rozdzielcy-wysyłający i rozdzielcy-hurtownicy, przedsiębiorstwa przeróbki i obróbki mogą był połączone w Związki zakupu, podlegające tym samym instrukcjom, co zbiornice.

Wykroczenia przeciw temu zarządzeniu podlegają karze. Zarządzenie wchodzi w życie z dniem 4 lipca br.

WYNIKI LOTERJI LICZBOWEJ z dnia 24 b. m. w Warszawie przedstawiają się następująco: 83, 11, 71, 59, 60.

Ubezpieczenie od wypadków i chorób zawodowych.

Kraków, 24 czerwca. **Grupie ubezpieczeń od wypadków w Ubezpieczalni Społecznej podlega najliczniejsza kategorja osób. Podlegają bowiem temu ubezpieczeniu zarówno robotnicy, jak i pracownicy umysłowi, zarówno zatrudnieni w przemyśle, handlu, biurowości, jak i w rolnictwie. Podlegają też temu ubezpieczeniu bez żadnych ograniczeń członkowie rodziny pracodawcy, chociażby byli zatrudnieni przez pracodawcę nie na podstawie umowy o pracę, uczniowie, praktykanci, chałupnicy oraz więźniowie, zatrudnieni w więzieniach lub poza niemi.**

Na obowiązek ubezpieczenia od wypadków niema żadnego wpływu długość okresu pracy i stałość stosunku, łączącego pracodawcę z pracownikiem, n. p. ubezpieczeniu od wypadków podlegać będzie dziewczyna wiejska, która przyszła na pół dnia do kopania ziemniaków.

Należy pamiętać, że ubezpieczeniu podlegają i mają prawo do świadczeń wypadkowych również służący, dozorcy domowi, pracownicy biur, banków i sklepów, czeladnicy, zatrudnieni chociażby w najmniejszym warsztacie rzemieślniczym.

Ustawa zapewnia następujące świadczenia wypadkowe: 1) dla ubezpieczonego, a) zasiłek w miejsce renty wypadkowej, b) dodatki do tego zasiłku, c) lecznictwo, d) protezy. 2) Dla rodziny, pozostałej po ubezpieczonym: zasiłki w miejsce rent: e) wdowiej, b) sierocej, d) dalsze rodziny i d) zapomogi pośmiertnej.

Świadczenia wypadkowe ze strony Zakładu Ubezpieczeń Społecznych przysługują ubezpieczonemu, który uległ nieszczęśliwemu wypadkowi lub zachorował na chorobę zawodową i z tego powodu stał się częściowo lub całkowicie niezdolny do zarobkowania i niezdolność ta trwa dłużej niż 4 tygodnie.

Świadczenia wypadkowe przysługują rodzinie ubezpieczonego, który zmarł wskutek wypadku w zatrudnieniu lub choroby zawodowej, przyczem śmierć nie koniecznie musi nastąpić bezpośrednio po wypadku.

Świadczenia dla członków rodzin nie są zależne od tego, czy ubezpieczony pobierał rentę przed śmiercią. Decydującym dla prawa do świadczeń jest związek przyczynowy między wypadkiem lub chorobą zawodową a śmiercią. Jeśli np. ubezpieczony pobierał rentę wypadkową z powodu utraty nogi, a zmarł na tyfus, rodzina nie ma prawa do świadczeń wypadkowych; gdy natomiast ubezpieczony uległ urazowi głowy, potem pozornie całkowicie się wyleczył, a po pewnym czasie zmarł nagle na chorbę mózgu, związaną przyczynowo z urazem głowy, rodzinie należeć się będą świadczenia, chociażby ubezpieczony przed śmiercią nie pobierał renty.

Terminarz podatkowy na miesiąc lipiec.

Kraków, 24 czerwca. **Podatki państwowe z dodatkami komunalnemi:**

7 lipca: wpłata do Kasy Urzędu Skarbowego podatku od wynagrodzeń, wypłacanych w czerwcu 1942, obliczonego według nowych przepisów o podatku od wynagrodzeń.

15 lipca: wpłata do Kasy Urzędu Skarbowego od obrotu, uzyskanego w miesiącu czerwcu, miesięcznej zaliczki na podatek obrotowy 1942 przez płatników, prowadzących prawidłowe księgi oraz przez płatników, nie prowadzących prawidłowych ksiąg, o ile ich roczny obrót przekroczył w r. 1941 kwotę 50.000 złotych.

15 lipca: wpłata do Kasy Urzędu Skarbowego od obrotu, uzyskanego w kwietniu, maju i czerwcu kwartalnej zaliczki na podatek obrotowy 1942 przez płatników, nie prowadzących ksiąg prawidłowych, o ile ich roczny obrót nie przekroczył w 1941 r. kwoty 50.000 złotych .

1—31 lipca: wpłata zaległych podatków, rozłożonych przez Urząd Skarbowy na raty, płatne w lipcu 1941.

Opłaty komunalne i świadczenia socjalne.

10 lipca: wpłata do Ubezpieczalni Społecznej wkładek ubezpieczeniowych od choroby i od wypadków, tudzież wpłaty na fundusze: emerytalny, pracy i bezrobocia, od płac i bezrobocia, od płac wypłaconych w czerwcu 1942 r.

Wpłata do kasy właściwego urzędu gminnego daniny od mieszkańców, potrąconej od uposażeń w miesiącu czerwcu.

Wpłata do kasy zarządu gminnego daniny od mieszkańców przez osoby, którym zarządy gminne wymierzają daninę, według nakazu płatniczego.

1—30 lipca: wpłata do kasy zarządu miejskiego miesięcznej opłaty wodociągowej, kanałowej i za czyszczenie jezdni i ulic, w wysokości podawanej każdorazowo w nakazie płatniczym.

Uwaga: Po upływie powyższych terminów uważa się płatnika za znajdującego się w zwłoce: doliczone zostaną procenty zwłoki. a cała kwota podlega przymusowemu ściągnięciu.

Przypominamy, że w myśl najnowszych przepisów o podatku dochodowym należy wpłacać w dniach: 10 marca, 10 czerwca, 10 września i 10 grudnia każdego roku, zaliczki podatku dochodowego w wysokości każda po $^1/_4$ od ostatnio wymierzonego podatku dochodowego.

4 milj. kredytu dla browarów.

Kraków, 24 czerwca. **Jak w ubiegłym, tak i w bieżącym roku postawiono do dyspozycji browarów kredyt bankowy, mający posłużyć do wprowadzenia ulepszeń po zakończeniu kampanji i równocześnie na przeprowadzenie nowej kampanji.**

Zatroszczono się o to, aby mało wydajne browary, właśnie przez udzielenie kredytu postawić na odpowiednim poziomie i umożliwić im temsamem wykonanie zleceń nałożonych na nie przez rynek wewnętrzny.

Według dotychczasowych obliczeń, zapotrzebowanie kredytów dosięgnie sumy 3—4 miljonów zł. W stosunku do roku ub. wprowadzona została zmiana tego rodzaju, iż wnioski o udzielenie kredytu nie wnosi się bezpośrednio do Głównego Związku Gospodarki Ziemniaczanej, lecz należy je kierować do odnośnych terenowo starostw powiatowych. Stosując się do tego, uniknie się nieporozumień i przyspieszy przebieg załatwienia podania.

Zakończenie akcji rozdziału zwierząt domowych.

Kraków, 24 czerwca. **Akcja przywozu materjału hodowlanego kóz, królików i ptactwa domowego z Rzeszy do Gen. Gub. została już w bieżącym roku zakończona. Sprowadzony materjał, naskutek dużego zapotrzebowania, został rozdzielony.**

W związku z tem Główny Wydział Wyżywienia i Rolnictwa zwraca uwagę, że wnoszenie dalszych wniosków o przydział do tego urzędu, względnie do Urzędów hodowli zwierząt przy poszczególnych Izbach Gospodarczych oraz Powiatowych Inspektoratach hodowli bydła, jest bezcelowe. Można jedynie wnieść zgłoszenia kupna na króliki, które wcześniej zostały zamówione przez poszczególne Izby Gospodarcze.

Wyższe szkolnictwo we Lwowie.

Lwów, 24 czerwca. **W zakresie szkolnictwa najwcześniej uruchomiono szkołę powszechną, a dopiero później wszelkiego rodzaju szkoły rzemieślnicze i zawodowe. Po nich powstały szkoły o typie wyższym.**

Z jednej strony wywołała je potrzeba zastąpienia braków w kadrach pracującej inteligencji, z drugiej— chciano przyjść z pomocą młodzieży, której wiek studjów został przerwany. Racjonalna zasada ciągłości i uwzględnienia warunków miejscowych sprawiły, że na podłożu dawnych t. j. do r. 1939 we Lwowie istniejących szkół wyższych utworzono odpowiednie zakłady kształcenia o typie wyższym. Zrazu nazwano je instytutami, obecnie zaś zakłady te będą się nazywały Państwowemi Kursami Zawodowemi.

Istnieją więc we Lwowe Państwowe Instytuty: rolniczy, medyczny, farmaceutyczny, weterynaryjny i ostatnio otwarte instytuty techniczne z pięciu wydziałami. Zapisanych jest obecnie na rolnictwie 107, na medycynie 722, na farmacji 125, na weterynarji 260, na Instytut Techniczny zapisało się dotychczas ponad 700 studentów. Należy się spodziewać, że cyfra ta znacznie wzrośnie, gdyż wpisy odbywają się w dalszym ciągu.

Odbudowa dworca w Tarnopolu.

Tarnopol, 24 czerwca. W czasie odwrotu armji sowieckiej został zniszczony w Tarnopolu dworzec kolejowy, który uległ częściowemu spaleniu.

W zimie 1941/42 przystąpiono do odbudowy, pokrywając dach blachą, a na wiosnę została odbudowana parterowa część budynku, przeznaczona na pokoje biurowe.. Obecnie przebudowuje się główną halę, która zostanie pomniejszona ze względu na potrzebę wykorzystania miejsca na pomieszczenia biurowe.

Zwalczajmy plagę szczurów.

Kraków 23 czerwca. **Na mocy ustaw, pewne dni w roku są przeznaczone w Generalnem Gubernatorstwie na zwalczanie plagi szczurów. Wzywa się więc wszystkich właścicieli domów i gruntów do wzięcia udziału w tej akcji.**

Celowość tego zarządzenia niech nam uzmysłowi parę danych, przedstawiających szkody, spowodowane przez szczury. W Generalnem Gubernatorstwie żyje około 20 miljonów szczurów. Przez pożarcie- nadgryzienie i zanieczyszczenie wyrządzają nam te odrażające gryzonie szkodę na sumę 150 miljonów zł. Odpowiada to wartości 20.000 sztuk bydła rogatego, albo 75.000 ton zboża, lub wreszcie 375.000 sztuk świń.

Szczury niszczą nietylko nasze pożywienie, a specjalnie mięso, mąkę, cukier i chleb, lecz poważnie uszkadzają przewody gazowe, wodne i elektryczne, fundamenty domów, nawierzchnie ulic i urządzenia kanalizacyjne, portowe i stawowe.

Uświadamiając sobie te wielkie straty, każdy zainteresowny będzie oczywiście uważał sobie za obowiązek przyczynuić się do zwalczania plagi szczurów.

(Zet) **GRAD, PIORUNY I POŻARY.** Ostatnia burza z towarzyszeniem piorunów; jaka przeszła nad powiatem miechowskim, spowodowała pożary od uderzenia pioruna. I tak w Żarnowcu koło Wolbromia pożar strawił budynki gospodarcze i narzędzia rolnicze Ludwika Gruszczyńskiego i Józefa Talika. W Żerkowicach, gminy Kroczyce — dom i chlew Stanisława Szczygła. W Koniuszy — stodołę i narzędzia rolnicze Kazimierza Zasady. W Szczytnikach, gminy Klimontów — stodołę i niektóre narzędzia rolnicze Władysława Zwolińskiego. W Górkach Jaklińskich, gminy Wierzbno — stodołę jednego z gospodarzy. W majątku Waganowice, gminy Niedźwiedź — dużą krowiarnią. Dzięki stosunkowo szybkiej pomocy straży ochotniczych, z trudem uratowano inne zabudowania dworskie od pożaru oraz wszystkie krowy. W wielu miejscowościach na terenie gminy Chodów grad poczynił szkody w zasiewach, a zwłaszcza we wsi Chmalniowie.

(Zet) **BANDYCI W LEŚNICZÓWCE KS. RADZIWIŁŁA.** Onegdaj trzech osobników wtargnęło do leśniczówki ks. Radziwiłła przy tartaku w Oksie (powiat Jędrzejów) i zrabowało nadleśniczemu Michałowi Schełkowskiemu garderobę, bieliznę, biżuterję i inne wartościowsze przedmioty. Ogólna strata wynosi 4.000 zł. ceny przedwojennej. Równocześnie bandyci weszli do mieszkania leśniczego Kazimierza Sikorskiego, któremu zrabowali biżuterję, garderobę, obuwie, strzelbę i gotówkę ogólnej wartości 3.000 zł.

(Zet) **OKRADZIONY NA TARGU.** Mieszkańca Wolbromia, Stanisława Karasia, spotkała na targu w Skale koło Ojcowa niemiła przygoda. Oto w czasie targowania krowy jakiś nieznany złodziej wyciągnął mu z kieszeni portfel skórzany z zawartością 400 zł. i różne dowody osobiste.

JAN WIELOKĄCKI.

POWROTY

21)

Całe popołudnie spędzili na tapczanie, siedząc przytuleni do siebie. Opowiadali sobie tysiące wspomnień ze swego wspólnego życia, zwierzali się ze swych wzajemnych obaw, przepełnieni poczuciem szczęścia i nadziei lepszej przyszłości. Szczęście Krysty mąciła tylko myśl, że gdyby jej matka była przy niej, to napewno nie byłaby zachwycona karjerą swej córki. Pani Karecka inaczej wyobrażała sobie przyszłość Krysty. Nie mogła jednak przewidzieć straszliwej burzy dziejowej, która nietylko zmiatała państwa z mapy globu, ale także zmieniała zapatrywnia na to, co dopuszczalne, a co niedozwolone. Czyż jednak nie było najważniejszem to, że Krysta czuła się szczęśliwą?

IX.

Po długich dniach niedoli przyszło nareszcie szczęście. Krysta żyła tylko swoją miłością. Cały jej dzień wypełniony był staraniem o Jerzego. Chętnie wychodziła z nim na spacery i lubiła, kiedy kobiety obrzucały jego pełną męskości sylwetkę zachwyconemi spojrzeniami. Podnosiła wtedy głowę do góry z dumą i zadowoleniem, choć nieraz budził się w niej lęk, że Jerzy może dać się skusić którejś z tych kobiet i odejść od niej. A przecież teraz nie mogłaby się już obejść bez niego. Stanowił dla niej nietylko oparcie, ale także i jedyny cel w życiu.

Jerzy starał się o nią, jak tylko mógł. Wprawdzie po chwilowem oszołomieniu miłością wrócił do swych interesów, ale czynił to tylko z uwagi na dobro Krysty. Coraz trudniej było zaspokoić jej potrzeby, a przecież Jerzy chciał, aby jej na niczem nie zbywało.

Bywali często w kawiarniach, na koncertach i w teatrze. Krysta chętnie przypomniała sobie dawne lata, kiedy uczyła się grać na fortepianie i z zainteresowaniem słuchała koncertów mniej lub więcej znanych muzyków. Jerzy wyczuł to jej nowe zainteresowanie i ku jej ogromnej radości kupił piękny fortepian. Krysta z zapałem rzuciła się do gry, przypominając sobie to, co zapomniała skutkiem wojny.

Przykrem jedynie było dla Krysty to, że wychodząc nieraz z kawiarni natrafiali na żebraków, którzy zazdrosnem spojrzeniem obrzucali wszystkich, którzy mogli sobie pozwolić na wypicie szklanki ciepłej kawy. Prosili o wsparcie, ale w ich prośbie kryła się jakaś dziwna ukryta duma. Widać było, że ci ludzie kiedyś należeli do innego świata i tylko skutkiem losu, który ich złamał, znaleźli się na dnie nędzy.

W Kryście, tak pełnej szczęścia, obudziło się współczucie. Wsuwała pieniądze w zmarznięte dłonie, gładziła rozwiane czupryny dzieci, kupowała rozmaite przedmioty u tych małych przekupniów, nieraz zapraszała na obiad czy kolację do siebie — któregoś z tych biedaków.

Wychodząc raz z kawiarni, na schodach spotkała jakiegoś starszego mężczyznę. I on zdawał się należeć do tych, których los wyrzucił za burtę. Ubrany był w połatany płaszcz, szyję owiniętą miał wytartym szalikiem i widać było, że nie ma na sobie koszuli. Szary, zniszczony kapelusz i podarte buty dopełniały jego ubioru. Znać było, że człowiek stara się zakryć ślady swej biedy, ale nie mogło mu się to udać tak, jakby sobie tego życzył.

Zobaczywszy wesołą, roześmianą Krystę, która właśnie schodziła ze schodów, uczepiona do ramiona Porezy, mężczyzna ów oglądnął się za nią i długo patrzył. Wzrok ten musiała wyczuć na sobie Krysta, gdyż odwróciła się i spojrzała nieznajomemu w oczy. Zatrzymała się i wpatrywała się zdumiona w twarz obcego. Coś wydawało się, że go zna, że go już kiedyś w życiu spotkała. Poreza, nie zauważywszy jej zainteresowania się obcym mężczyzną, pociągnął ją za sobą.

— Chodźmy prędzej kochanie — rzekł.

Obcy mężczyzna wzdrygnął się i przetarł oczy. Krysta wysnęła rękę z pod ramienia Porezy i podbiegła do nieznajomego. Nerwowym ruchem otwarła torebkę i wyjęła garść pieniędzy, wpychając je w rękę nieznajomego. Mężczyzna dumnie podniósł głowę do góry i grzecznie, ale stanowczo odsunął podawane mu pieniądze.

— Łaskawa pani pomyliła się — rzekł, a Krysta znowu zdumiała się, słysząc jakgdyby znajomy głos — nie jestem jeszcze dziadem i nie wyciągam ręki. Ja tu pracuję. Pomagam w kuchni i przy paleniu w piecach. To mi wystarcza. Niech pani da swoje pieniądze komuś, kto więcej potrzebuje, niż ja.

Krysta cofnęła się.

— Przepraszam pana, nie chciałam pana obrazić. Zdawało mi się tylko, że skądś pana znam i przykro mi się zrobiło, że pan...

— Że ja jestem tak obdarty. — To pani chciała powiedzieć?

— Tak, przykro mi było, że ja mam wszystko, może więcej, niżby się mi należało, a panu tyle rzeczy brakuje.

— Dziękuję pani za dobre serce, ale nie wezmę wsparcia.

Krysta zmieszana skinęła mu głową i pobiegła za Porezą, który na dobre się już niecierpliwił przedłużającą się jej nieobecnością. Wysłuchawszy opowiadania Krysty, machnął trochę lekceważąco ręką.

— Moja droga, nie możesz kłopotać się każdym żebrakiem, jakiego spotkasz na ulicy. Ja im wszystkim współczuję, ale przecież nie jestem w stanie zapobiec nieszczęściom tylu ludzi.

Krysta nie odpowiedziała. Starała się przypomnieć, gdzie i w jakich okolicznościach widziała nieznajomego mężczyznę. Starała się bywać w kawiarni codziennie, aby poszukać nieznajomego, ale przez kilka dni nie mogła natrafić na niego. Dopiero kiedy raz po wesoło spędzonem w gronie znajomych wieczorze wychodziła z kawiarni, na ulicy natknęła się na jakąś postać leżącą na ziemi. Schyliła się ku niemu, wiedziona jakiemś przeczuciem i odsłoniła twarz, nakrytą kapeluszem. Poznała swego znajomego nieznanego. W tej chwili prysł cały jej wesoły nastrój.

— Jerzy! — zawołała — musimy dopomóc temu biednemu człowiekowi.

Poreza pospieszył ku niej. Widząc współczucie Krysty, dla niej chciał dopomóc biednej ofierze losu. Przy pomocy jednego z gości kawiarnianych podnieśli zemdlonego i oparli go o ścianę. Ktoś przyniósł szklankę wody, ktoś inny podawał kieliszek koniaku. Poreza wprawnym ruchem przytknął kieliszek do ust zemdlonego i rozchylił mu wargi. Mocny płyn otrzeźwił go. Otwarł oczy i nieprzytomnem spojrzeniem obrzucił otaczające go osoby. Wzrok jego zatrzymał się na Kryście i oczy mu jakgdyby zabłysły.

— Dziękuję państwu — wyszeptał — bardzo dziękuję. Proszę się już nie kłopotać o mnie. Pójdę już sam.

— Gdzie pan pójdzie? — zapytał się zawsze trzeźwo myślący Poreza, domyślając się, że nieznajomy nie ma domu, ani nikogo bliskiego.

— Pójdę do domu — odpowiedział.

— Do domu, którego pan nie posiada, chyba, że pan legowisko pod mostem, czy ławkę na plantach nazywa domem. Pan pojdzie z nami.

— Nie, nie, nigdy! — krzyknął nieznajomy.

— Dlaczego się pan tak wzbrania — indagował Poreza. — Nie zaprowadzimy pana na policję, ani do przytułku. Prześpi się pan u nas, a jutro pomyślimy nad tem, coby dla pana zrobić.

— Nie zasługuję na taką opiekę łaskawy panie. — Prostetował nieznajomy. — Nie chciałbym robić nikomu subjekcji.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Wydawnictwo: „Nowy Czas" Kraków, Wielopole 1. Tel. 206-11. — Administracja i ekspedycja: Jędrzejów, Rynek 1, tel. 50.